

AMC ANDRZEJ M. CHOŁDZYŃSKI ARCHITEKT

PRZESTRZENĆ PAMIĘCI | PAMIĘĆ PRZESTRZENI

05/04-24/04/2019

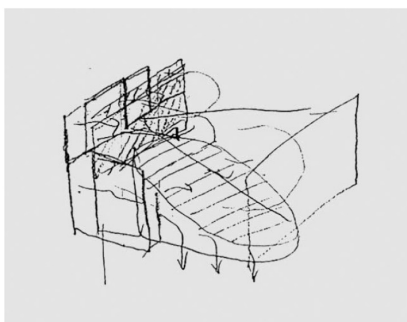


fol. Piotr Krajewski



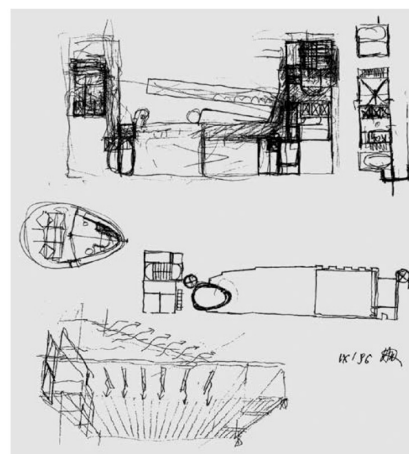
ARCHITEKTURA POWINNA BYĆ DEMOKRATYCZNA

– Jedną z cech dobrej architektury, oprócz duchowości, proporcji, materiałów i tym podobnych rzeczy, jest hierarchia przestrzeni, dzięki której człowiek może intuicyjnie odnaleźć logikę poruszania się w budynku – mówi architekt Andrzej Chołdzyński.



Centrum Giełdowe,
szkic koncepcyjny

na sąsiedniej stronie: Centrum
Giełdowe, Warszawa, 2000
(ze Stanisławem Fiszerem)



Centrum Giełdowe,
szkice koncepcyjne

ANDRZEJ CHOŁDZYŃSKI: Jakbym nie był architektem, pewnie byłbym pisarzem, może poetą.

DAWID HAJOK: Zatem dlaczego nie poszedł pan w ten kierunek?

Byłem najlepszy w liceum z polskiego w klasie matematyczno-fizycznej. Przeczytałem wszystko, co było do przeczytania w szkole podstawowej: lektury obowiązkowe i wiele ponadto. Gdybym tylko miał komfort zarządzania swoim czasem, czyli był niezależny materialnie, jak mówią niektórzy – mógł sobie kupić czas, to byłbym pisarzem. Naprawdę miałem marzenia tego typu.

Zamierza je pan realizować, kiedy już sobie pan ten czas kupi?

Możliwe, że to nastąpi. Jedno to umieć pisać, czyli formułować myśli. Czym innym jest mieć doświadczenie życiowe, które ten warsztat pozwala wykorzystać do powiedzenia czegoś wartościowego, co nie jest tylko i wyłącznie warsztatem. Więc chyba Bóg mnie strzegł, że nie pisałem jako nastolatek, bo szybko by się to skończyło.

Czy jest pan już człowiekiem spełnionym, doświadczonym, mogącym pozwolić sobie na osobiste fantazje?

Powiedziałbym inaczej. Do tej pory – z różnych powodów: braku czasu, okoliczności, konieczności bycia wszędzie z projektami, bycia na czas, bycia i we Francji, i w Polsce – świadomie pracowałem intuicyjnie. Wiedziałem, że ta strona – nazwijmy ją klasyfikacyjno-naukową i teoretyczną – mnie czeka, ale trochę przewrotnie przełożyłem ją na później, kontentując się niezbędnym minimum akademickim.

To było skalkulowane?

Chyba się zbiegły dwie rzeczy: z jednej strony przypadek, a z drugiej pewna premedytacja. Wydawało mi się bardzo dobrym przeżyć intuicyjnie i tworzyć intuicyjnie. Teraz, kiedy mam багаż doświadczeń w postaci wielu zrealizowanych budynków, które otrzymały kilkadziesiąt nagród międzynarodowych i polskich, zaczynam zajmować się filozofią architektury. Z radością odkrywam, że te intuicyjne wybory mają swoje ugruntowanie i źródło zarówno w filozofii traktowanej naukowo, jako *philae sophia* – umiowanie mądrości i myślenia o świecie, jak i w filozofii architektury. Sprawia mi to ogromną przyjemność i satysfakcję.

Czy intuicja, której tak pan zawierzył, kiedyś pana zawiodła?

Proszę tego nie traktować jako zarozumiałstwo, ale raczej podziękowanie opatrności: w decyzjach artystycznych naprawdę nie mnie zawiodła.

Winszując.

Nie ma co winszować. Coraz częściej jestem neoplatonikiem, ostatnio też pod wpływem fenomenologii rozpoznaję się w teorii mówiącej o ideach rządzących światem, wszechświatem. Ale też w zmiennych asocjacjach znaczeniowych, tych ze świata fenomenologii. To piękne, że te oba światy są wzajemnie komplementarne.



Zejdźmy na Ziemię. Zapytam o meble, bardzo piękne skądinąd, które nadają wyjątkowy charakter pańskiemu gabinetowi. Skąd one się tam wzięły, skąd je pan przywiózł?

W historii meblarstwa światowego jest kilka bardzo ważnych okresów. Jednym z nich jest meblarstwo francuskie baroku i rokoka. Słowo barok czy rokoko dla osób, które się nie znają, może być mylące; nie chodzi o przeładowne, skomplikowane meble, ale o najbardziej mistrzowskie dzieła rzemiosła i sztuki meblarskiej, które powstały w XVII i XVIII wieku. Bardzo lubię zderzać je z meblami współczesnymi, np. Alvara Aalto i meblami innych wybitnych twórców XX wieku, których bardzo cenię, żeby odnaleźć pokrewieństwo nie tyle stylowe, co pokrewieństwo sposobu myślenia o rzemiośle i o przestrzeni użytkowej. Lubię odnajdywać tego typu relacje w sztuce: w malarstwie czy rzeźbie można znaleźć ogromne pokrewieństwo między na przykład sztuką afrykańską a Modiglianem.

Podobne rzeczy fascynują mnie w architekturze, na przykład odnalezienie pokrewieństwa między architekturą w Dolinie Królów – Świątyni Hatszepsut i minimalizmu architektury europejskiej XX i XXI wieku. Te dwie epoki, dwa sposoby budowania stylistycznie nie mają ze sobą nic wspólnego i kulturowo rozdziela je ponad 3500 lat. Ale jeśli chodzi o filozofię patrzenia na przestrzeń, budowania w relacji do natury, zamiar ponadczasowości, wieczności idei, one mają ze sobą wiele wspólnego, o wiele więcej wspólnego niż mają wzajemnie ze sobą niektóre współczesne budynki. I ja czasem znajduję mniej wspólnego z żyjącymi obok mnie architektami, niż na przykład z architektem zbudowanej w XV w. p.n.e. Świątyni Hatszepsut, Senenmutem. W filozofii platońskiej światem rządzą idee – oczywiście niedoścignione – do których dążą nie tylko wszyscy twórcy, ale i każdy człowiek. Te idee są niedościgłe, ale dążenie do nich stanowi i o pięknie, i o dobro, i o prawdzie człowieka, który żyje w ich poszukiwaniu. Tak można by pokrótce streścić tę filozofię.

Cechą nadrzędną pana architektury stało się też poszukiwanie odniesień do natury, do otoczenia, do kontekstu. Tak też widzą ją krytycy, w oczach których wypada pan nad wyraz dobrze.

A jest krytyka architektoniczna w Polsce?

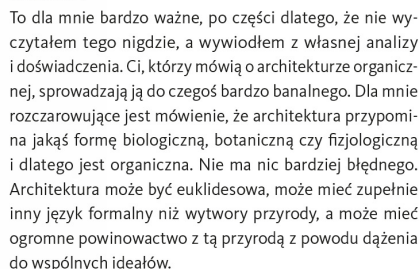
fort. archiwum pracowni

Andrzej M. Choldziński w gabinecie



Centrum Giełdowe, Warszawa, szczegół elewacji, 2000 (ze Stanisławem Fiszerem)

fort. archiwum pracowni



fot. archiwum pracowni



fot. archiwum pracowni

Andrzej M. Chodzyński,
plac Trzech Krzyży, Warszawa

W jaki sposób opisałby pan swoją wizję architektury osobom, które z architekturą nie są związane zawodowo?

Nie chciałbym jej opisywać dlatego, że rolą architekta jest projektowanie przestrzeni i doprowadzenie do jej tworzenia i budowania. Nie jest nią bycie krytykiem architektury, a tym bardziej swoich dzieł. Dziwi mnie, że niektórzy stawiają się jednocześnie w podwójnej roli: krytyka i twórcy. Zakładam, że moja architektura nie jest kontekstualna w odniesieniu do zastanego krajobrazu, ale jest kontekstualna w sensie kulturowym: w sensie referencji i odniesień kulturowych. Staram się, by miała kilka warstw odczytu, była pełna semantycznych znaczeń i odniesień. Są warstwy, które można odbierać intuicyjnie przez oczy – oczy, które widzą, ale nie wiedzą – ale są też warstwy czytelne dla osób, które widzą, bo wiedzą: mają wykształcenie, warsztat teoretyczny.

Rozbudowa kompleksu centrum
bankowo-financeowego „Nowy Świat”
o budynek biurowo-handlowo-
usługowy Nowy Świat 2.0, 2016



fot. Piotr Kojewski



fot. Piotr Kojewski



Kronos Ambassador, Warszawa, 2013

poniżej: Kronos Ambassador,
Warszawa, 2013

na kolejnych stronach: Centrum
Giełdowe, Warszawa, 2000
(ze Stanisławem Fiszerem)

Nie znaczy to jednak, że jestem zwolennikiem architektury nawarstwiającej formy, wręcz przeciwnie: jestem zwolennikiem minimalizmu. Zresztą to, że coś jest z pozoru proste w formie, wcale nie oznacza, że nie ma w sobie zawartych wielu warstw semantycznych. I odwrotnie: wiara niektórych architektów, że gdy złączą od prostego pudła, to stanie się ono syntetyczne i wielowarstwowe kulturowo, też jest niewłaściwa. Trzeba przeżyć pewną liczbę asocjacji kulturowych, żeby syntezować wiedzę. Sztuka nowoczesna wbrew pozorom nie jest sztuką najprostszą, jest sztuką bardzo skomplikowaną dlatego, że w lapidarnym albo formalnie prostym komunikacie przynosi wiele skomplikowanych, czasem sprzecznych, odniesień kulturowych. Ale najpierw trzeba te odniesienia kulturowe mieć, trzeba je przeżyć.

Skoro sztuka współczesna nie jest dla każdego, to do kogo należy budynek jako emanacja architektury? Do architekta, do klienta, do miasta, do kultury narodowej? Należy do wszystkich. Chyba, że mamy do czynienia z jakąś zaszytą w lasach, ogrodzoną willą. Ale ją też oglądają ptaki, zwierzęta, może wędrowcy.

Jerzy Majewski pisał w odniesieniu do budynku giełdy, że jest on: hipernowoczesny, ultrafunkcjonalny, ale też dekoracyjny i romantyczny, monumentalny, ale nie nieludzki. Po 18 latach funkcjonowania tego obiektu żadne z tych przymiotów, które wówczas zostały mu nadane przez Majewskiego nie przebrzmiały, wybrzmiewają zaś inne cechy. Dla mnie czytelne jest między innymi to, że ten budynek jest egalitarny...

Może bardziej demokratyczny niż egalitarny? Słowo „egalitarny” zakłada brak hierarchii. Zaś ten budynek cechuje hierarchiczność przestrzeni: przestrzeń główna, przestrzeń obsługująca, przestrzeń obsługiwana, pomocnicza. Jedną z cech dobrej architektury, oprócz duchowości, proporcji, materiałów i tym podobnych rzeczy, jest hierarchia przestrzeni, dzięki której człowiek może intuicyjnie odnaleźć logikę poruszania się w budynku. Dlatego wolalbym słowo „demokratyczny”.



Natura, jak każde inne zjawisko, dąży do ideałów platońskich, człowiek do nich dąży również – każde na swój sposób. Jako że mają wspólny ideał, zdarza się, że architektura i natura mają coś ze sobą wspólnego. Ta wspólnota nie wynika z tego, że architektura naśladuje przyrodę w sposób mimetyczny, kopiując jej formy. Dąży do tych samych ideałów i to dzięki temu niektóre dzieła architektoniczne mają olbrzymi związek z przyrodą.





Kodak EPP 2571



W takim razie, pozostając w kontekście struktury, ta demokracja jest mocno czytelna i myślę, że ten sposób myślenia i widzenia architektury stał się bardzo ważnym elementem prac nad stacjami metra.

Tak, zgoda. Ten demos w przestrzeniach publicznych – pod postacią ogromnej liczby osób będących pod artystyczną opieką – był jednym z podstawowych obszarów refleksji przy projektowaniu stacji metra. Stacja metra ma jedną z największych widowni architektury w mieście: najbardziej oblegane stacje odwiedza między 30 a 40 tys. osób dziennie. Takiej publiczności nie ma żadna galeria sztuki ani opera, z całym szacunkiem dla galerii sztuki i opery, które kochamy z innych powodów.

Jej powszechność i dostępność dla publiczności spowodowała, że zająłem się stacjami metra. W latach dwutysięcznych moi polscy koledzy uważali, że to nie jest atrakcyjne wyzwanie dla architekta: nie ma elewacji, nie ma dachu, nie można się pochwalić formami, wszystko schowane jest pod ziemią. We Francji, Wielkiej Brytanii projektowanie metra jest marzeniem architektów...

Ogromną radość sprawiło mi, że dwie „moje” warszawskie stacje metra znalazły się w książce „Level -1: Contemporary Underground Stations of the World” wydanej przez wydawnictwo Braun, która prezentuje 41 stacji metra na świecie. Do tego stacja Plac Wilsona została uznana w rankingu telewizji CNN za jedną z najlepszych na świecie i zyskała tytuł najlepszej na świecie na kongresie Metro-Rail w Kopenhadze w 2008 roku. Wszyscy z rozbawieniem słuchali, kiedy opowiadałem, że najkrótsza linia metra na świecie ma najlepszą stację metra na świecie... Cieszę się, że zaufałem wtedy intuicji. Nadal staram się nie czytać o tym, co jest modne, staram się nie czytać czasopism architektonicznych, wręcz odłączam się od konfrontowania tego, co myślę, z tym, co jest modne.

Co pana inspirowało w takim razie? Skąd czerpie pan natchnienie?

Historia sztuki, architektury. Rozumiana szeroko kultura materialna, nie tylko naszej cywilizacji, ale też innych. W strumieniu referencji, wiedzy, fascynacji zyskujemy właściwą perspektywę – przynależenia do niej jako maleńka cząstka. Powoduje to, że z rezerwą i zdziwieniem patrzę na tych, którzy szukają uznania już dzisiaj. Źródłem mojej inspiracji jest poczucie pokrewieństwa z tymi, którzy byli przede mną i marzenie, by moje projekty zostały jednym z kamieni milowych, do których ktoś się kiedyś będzie chciał odnosić.

Czy w tym kontekście namówię pana na zdradzenie, który spośród swoich projektów ceni pan najbardziej?

Niedawno na takie właśnie pytanie odpowiedziałem, że wszystkie moje dzieci kocham równie mocno.

Czy jest pan architektem spełnionym, czy może jest coś, co chciałby pan zaprojektować, a takie zlecenie jeszcze nie nadeszło?

Podobno, a ja podzielał ten pogląd, do końca życia robię coś najlepszego. Czy jestem architektem spełnionym? Jeżeli chodzi o dążenie ciągle do czegoś innego i czegoś, czego jeszcze nie było – ciągle niespełnionym. Jeżeli chodzi o tak zwane prozaiczne rzeczy, to na przykład mój



Przebudowa i rozbudowa
DT Smyk (dawniej CDT),
Warszawa, 2018

projekt przy rondzie Daszyńskiego w Warszawie został uznany w Londynie na konkursie International Property Awards za najlepszy w Europie zespół wieżowców w 2018 roku, stacja Plac Wilsona została obwołana najlepszą na świecie w 2008 roku, a w konkursie, którego wynik zostanie ogłoszony podczas targów MIPIM w Cannes w marcu 2019 roku, jesteśmy w pierwszej czwórce z projektem przebudowy i rewitalizacji CDT jako jedynym z Europy w tej kategorii. Czy jestem człowiekiem spełnionym? Tak zwane zewnętrzne oznaki wskazują, że prawdopodobnie tak, powinienem być.

Cofnijmy się zatem do czasów studenckich, do Krakowa. Do jakich chwil pan sięga pamięcią?

Pamiętam zupełnie inny Kraków niż dzisiaj. Stan wojenny, godzinę policyjną, kiedy trzeba było być w domu o godz. 20, akcje ZOMO, ale i odwiedziny u przyjaciół i przyjaciół przyjaciół. Niewinny, a z obu stron pożądaný podstęp polegał na tym, żeby pójść tam o godz. 18 i zasiedzieć się do godziny policyjnej, po czym zostać do rana i dostać jajecznicę z kawą.

I to był jedyny powód żeby zaprosić się w sposób nieformalny do nieznanych często ludzi?

No, to bardzo ważny powód. Nocami odbywały się improwizowane przedstawienia kukielkowe, debaty na wszystkie tematy, kolacje i tak dalej. Ówczesny Kraków pamiętałem jako miasto żyjące życiem nie zaprogramowanym przez nikogo oficjalnie, ale autentycznym, do bólu autentycznym. Spotkania odbywały się w prywatnych domach, ludzie byli bardzo blisko siebie. Zarówno wymiana intelektualna, jak i nazwijmy ją „hedonistyczna”, były bardzo interesujące. Mimo siermiężności stanu wojennego, wspominam te lata bardzo dobrze. Kiedy miałem 22 lata, wyjechałem do Francji i Kraków siłą rzeczy chwilowo się dla mnie skończył.

Jakie były powody wyjazdu?

Moja migracja nie miała charakteru czysto politycznego, miała także charakter światopoglądowo-naukowy, poszukiwałem tego słynnego Paryża, chciałem zobaczyć Barcelonę, wychodzącą spod reżimu Salazara Portugalię czy też Włochy, które po prostu trzeba było zwiedzić.

Dlaczego wrócił pan do Polski?

Obok zmiany ustroju i poczucia, że trzeba nasz kraj – także symbolicznie – odbudować, czułem ogromną nostalgię. Niektórzy nazywają to kompleksem polskim, inni przekleństwem polskim, jak tego nie nazwać – urodziłem się w Polsce, więc we Francji byłem tylko „Polakiem mieszkającym we Francji”. Powrót do ojczyzny był powrotem do ojczystego strumienia kulturowego i kultury materialnej, w której chciałem wziąć udział.

Co daje panu perspektywa mieszkania w Paryżu i aktywność zawodowa w Polsce?

Mieszkam w XIX-wiecznym domu między Paryżem a Wersalem, przy wielkim barokowym i angielskim parku, zanurzony w klasycznej kulturze starej, niemieszczańskiej, Francji. W niemal każdy wtorek, od bodajże już ponad 18 lat, korzystam z samolotu jak z taksówki powietrznej i przyjeżdżam do Warszawy, wracam w piątek wieczorem. Ten tryb życia działa na mnie stymulująco. Wszystkie kłopoty, które są kłopotami polskimi, z perspektywy Francji stają się zupełnie inne i vice versa.

Jak z perspektywy francuskiej jawi się Warszawa, jej architektura i obecna dynamika rozwoju?

Warszawa jest miejscem fascynującym z wielu powodów. Urbanistycznie mamy tu sześć lub siedem morfologii urbanistycznych i kulturowych, pokłosi historii tego miasta. Dodajmy do tego stosunkowo niską gęstość zaludnienia. W Warszawie żyje średnio około 6 tys. ludzi na km kw., w Paryżu około 24 tys. W związku z tym w Warszawie z pewnością mieszka się wygodniej. Oczywiście gęstość zaludnienia Warszawy nie jest wystarczająca; moim zdaniem trzeba około 10 do 12 tys. mieszkańców na km kw., by osiągnąć złoty środek: miasto kulturotwórcze pełne życia i „gęstej” aktywności, ale równocześnie przyjazne mieszkańcom i ekologiczne.

To, że coś jest z pozoru proste w formie, wcale nie oznacza, że nie ma w sobie zawartych wielu warstw semantycznych. I odwrotnie: wiara niektórych architektów, że gdy zacząć od prostego pudła, to stanie się ono syntetyczne i wielowarstwowe kulturowo, też jest niewłaściwa.

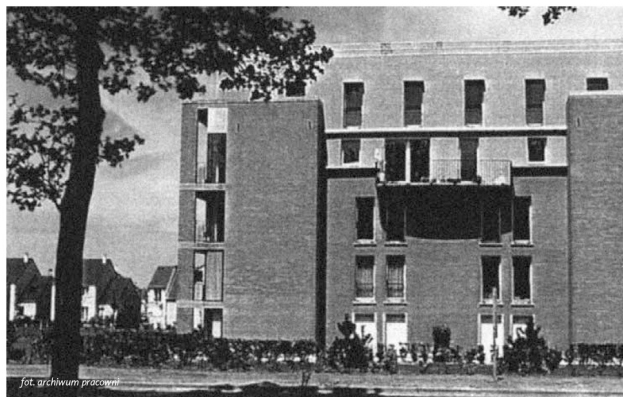
Centralny odcinek II linii metra,
stacja C11, Warszawa, 2011–2015



fol. Piotr Krowczyński



Teatr i Mediateka, Saint-Quentin-en-Yvelines, koło Wersalu, Francja, 1993
(projektant generalny: Stanisław Fiszer)



Zespół zabudowy mieszkaniowej, Elancourt pod Paryżem, Francja, 1996

Czy architektonicznie i urbanistycznie Warszawa zmierza w dobrym kierunku?

Nie da się tego uogólnić. Marzenia międzywojennych architektów o warszawskim Manhattanie – popatrzmy chociaż na Prudential albo wieżowiec Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej – przerwała wojna. Teraz materializują się one w fascynujący sposób. Nowym Manhattanem Warszawy może stać się Wola. Na zachód od Emilii Plater zagęszcza się w naturalny sposób warszawskie City. Pomaga w tym metro. Do tego mamy wspaniałą Saską Kępe, której charakter trzeba zachować. Odpowiednią skalę już teraz ma stary Żoliborz, osiedle Zdobycz Robotnicza na Bielanach. Mamy osiedla, jak te na Ursynowie z lat 70. XX wieku, których dogęszczanie okazuje się błędem. Obawiam się, że ktoś kiedyś zapragnie Warszawę uporządkować i zaprojektować, a w mieście zapanuje nuda, zabraknie mateczników i zaklętych rewirów, które czynią miasto żywym. Przesadne planowanie aktualnie zabija na przykład Paryż. W latach osiemdziesiątych jeszcze można było w Dzielnicy Łacińskiej trafić na olbrzymią liczbę butikistów, autentycznych galerii, małych restauracji rodzinnych, z których to restauracji wyrzucano Amerykanów, ponieważ prosili o kartę, podczas gdy tam po prostu jadło się dania dnia i wybierało spośród trzech butelek wina. Takie miejsca tworzyły niesłychany autentyzm i czar dzielnicy. Zastąpiły je sieciówki, które spotka pan też w Warszawie czy Singapurze. Dzielnica Łacińska została wyczyszczona w większości ze wszystkich autentycznych miejsc. Kiedyś można tu było zamówić sobie kamień na pomnik, portal lub nagrobek, a kamieniarz miał warsztat w podwórku, obok mieściła się drukarnia i drukowano książki. Toczyło się życie. W tej chwili w tym mieście nie ma coraz częściej nic autentycz-

nego prócz turystów, którzy przyjechali skuszeni literacką nostalgią, a trafiają po części do Disneylandu udającego XIX-wieczną i dawniejszą Francję.

Czy Warszawa podobny autentyzm utrzymuje, czy zaczyna go tracić?

Traci z różnych powodów, dlatego przestrzegam kolegów przed jej przesadnym porządkowaniem. Oczywiście nie jestem anarchistą urbanistycznym, ja tylko mówię o tym, że w mieście należy pozostawić autentyczne życie. Miasto nie powinno przestać być miejscem produkcji: rzemieślniczej, przemysłowej, intelektualnej i kulturowej. Nie może stać się jedynie miejscem sprzedaży, usług i administracji

Czy duże miasta w Polsce w jakikolwiek sposób mogą bronić się przed taką drogą?

Mogą się bronić rozumem.

Alie nikt nie uczy się na czyichś błędach.

Na to już nie ma rady, ale trzeba o tym mówić, może ktoś wysłucha.

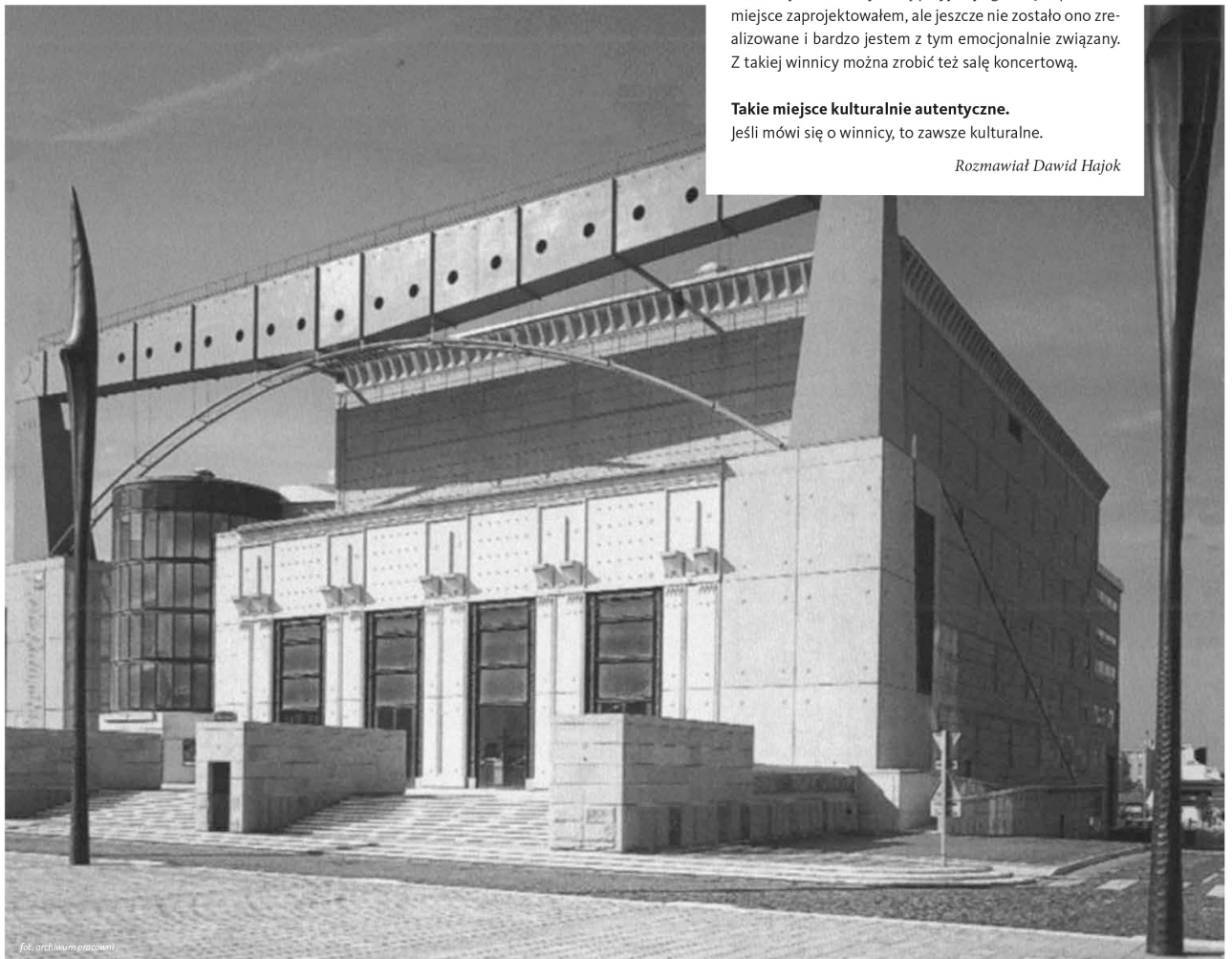
Dlatego startował pan do Parlamentu?

Startowałem w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku, jak tylko Polska weszła do Unii Europejskiej. Chciałem zabrać głos w sprawie modelu Europy, roli PE w tworzeniu struktur decyzyjnych w Europie. Przegrałem z panem Geremkiem, który dostał 120 tys. głosów a ja dostałem, wydaje mi się, między 3 a 5 tys. głosów. Na mojej starej stronie internetowej nadal można znaleźć mój program wyborczy. Wie pan, to wszystko, co wtedy powiedziałem, paradoksalnie jest bardzo aktualne dzisiaj.

Jak bardzo architektura łączy się z polityką? Pamiętam jak na Biennale Architektury w Wenecji wpadł mi do ręki ołówek z manifestem: „Architecture is politics”.

W mieście należy pozostawić autentyczne życie. Miasto nie powinno przestać być miejscem produkcji: rzemieślniczej, przemysłowej, intelektualnej i kulturowej. Nie może stać się jedynie miejscem sprzedaży, usług i administracji.

Teatr i Mediateka, Saint-Quentin-en-Yvelines, koło Wersalu, Francja, 1993
(projektant generalny: Stanisław Fiszer)



fol. archiwum pracowni

Jak bardzo te obszary się przenikają?

Kryterium jest tylko jedno: ten, kto ma prawo czy ma okazję budować w przestrzeni publicznej, staje się moim klientem. Przestrzeń publiczna jest przestrzenią demokratyczną i wspólną, dlatego też trzeba dbać o nią i w niej budować. Przyjrzyjmy się Republice Weneckiej, której wszystkie dokonania architektoniczne były emanacją decyzji politycznych tej wspólnoty. Powstały ponadczasowe dzieła kultury materialnej. Dlaczego? Bo gdy wspólnota ustaliła, co i gdzie będzie budować, nie projektowała budynku sama, tylko wybierała najzdolniejszego architekta. Rzeźbiarza, malarza. Podobnie w starożytnej Grecji.

Bardzo demokratyczne. Jedyną kompetencją były umiejętności.

Odniesmy to do dzisiejszych czasów i modnego hasła „partycypacji”, które niesie za sobą wiarę, że jak się wszyscy zbiorą i każdy ma coś do powiedzenia, to razem stworzą dzieło sztuki. To nie do końca jest prawda.

Według pana demokracja nie służy ani sztuce, ani rozwojowi społeczeństwa?

Demokracja służy rozwojowi społeczeństwa, w sztuce na pewno, jeżeli tylko potrafi znać swoje granice między decyzją o tworzeniu dzieła sztuki, a tworzeniem dzieła sztuki. Decyzja o tworzeniu dzieła sztuki może być demokratyczna, natomiast samo tworzenie dzieła sztuki nie jest demokratyczne. I trzeba się umieć zatrzymać przed populizmem.

Co życzyłby pan sobie zaprojektować?

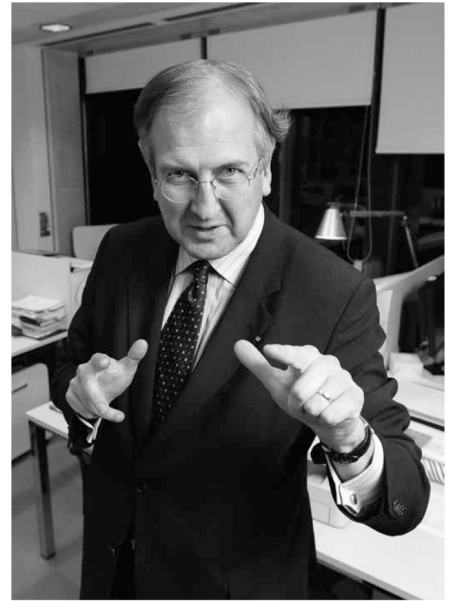
Może chciałbym zbudować projekt winnicy. Ale takiej winnicy, w której jest i produkcja wina, i leżakowanie, i piwnica, i miejsce, w którym się przyjmuje gości. Już podobne miejsce zaprojektowałem, ale jeszcze nie zostało ono zrealizowane i bardzo jestem z tym emocjonalnie związany. Z takiej winnicy można zrobić też salę koncertową.

Takie miejsce kulturalnie autentyczne.

Jeśli mówi się o winnicy, to zawsze kulturalne.

Rozmawiał Dawid Hajok





Andrzej M. Chokrzyński – architekt i urbanista, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, ukończył studia podyplomowe z zakresu teorii architektury w École d'architecture de Paris-Villemin (1989 – 1992) i studia architektoniczne w École d'architecture de Paris-la Seine (1983 – 1985) oraz studia z zakresu kultury i cywilizacji francuskiej na paryskiej Sorbonie (1982 – 1983).

Andrzej M. Chokrzyński oraz prowadzone przez niego firmy mają w swoim dorobku m.in. projekty użyteczności publicznej, siedziby instytucji prywatnych, biurowce, rewitalizacje i przebudowy zabytków, stacje metra, budynki eksperymentalnych laboratoriów uczelni technicznych, miejskie metropolitalne projekty urbanistyczne, obiekty hotelowe i kongresowe, obiekty handlowe i usługowe, projekty mebli i wnętrz.

Wśród zrealizowanych projektów można wymienić: Centrum Giełdowe w Warszawie – siedziba GPW w Warszawie S.A. (ze St. Fiszere, 2000), „Lipowy Office Park” w Warszawie – siedziba Pekao S.A. (2009), budynek biurowy „Ambassador” w Warszawie (2013), budynek Centrum Innowacji i Zaawansowanych Technologii Politechniki Lubelskiej (2014), rozbudowę dawnego Domu Partii – kompleksu „Centrum Bankowo-Finansowe Nowy Świat S.A.” w Warszawie o budynek biurowo-usługowy „CBF 2.0” (2016), stację metra „Plac Wilsona” (2005), „Wawrzyszew” (2008), „Młociny” (2008), stację II linii metra „Rondo Daszyńskiego”, „Rondo ONZ”, „Świętokrzyska”, „Nowy Świat-Uniwersytet”, „Dworzec Wileński”, „Stadion Narodowy”, „Centrum Nauki Kopernik”, rozbudowę i przebudowę wraz z rewitalizacją Domu Towarowego CDT w Warszawie (2018).

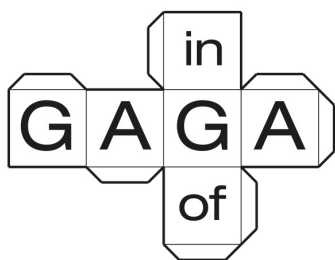
W trakcie realizacji są m.in. projekt osiedla mieszkaniowego „Nowe Jezioro” w Warszawie, zespół budynków mieszkalnych wielorodzinnych z lokalami usługowymi przy ul. Wileńskiej, sale koncertowe, sala tańca, mediateka, studio nagrania, klub jazzowy i archiwa w ramach przebudowy i rozbudowy zabytkowego neorenesansowego gmachu Polskiego Wydawnictwa Muzycznego przy placu Piłsudskiego w Warszawie, zespół biurowych budynków wysokościowych przy ul. Siennej i ul. Towarowej w Warszawie.

Projekty autorstwa Andrzeja M. Chokrzyńskiego były wielokrotnie wyróżniane i nagradzane zarówno w kraju, jak i za granicą. Centrum Giełdowe w Warszawie nominowano do europejskiej nagrody im. Miesa van der Rohe, Barcelona (2002), stację metra „Plac Wilsona” w Warszawie uznano za najlepszą stację na świecie (MetroRail Awards w Kopenhadze 2008 – „Best New Station”) oraz nagrodzono jako najlepszy na świecie budynek użyteczności publicznej z żelbetu (Meksyk, 2008). Budynek biurowy „Ambassador” w Warszawie zdobył tytuł Budynku Roku Aluprof (2014), Centrum Innowacji i Zaawansowanych Technologii Politechniki Lubelskiej był finalistą w zestawieniu Projekt Roku SARP (2016), „CBF 2.0” otrzymał nagrodę architektoniczną prezydenta Warszawy za najlepszy komercyjny budynek użyteczności publicznej (2016) był też finalistą Eurobuild Awards in Architecture (2017), budynki wysokościowe „The Warsaw Hub” uznane zostały w grudniu 2018 roku w konkursie International Property Awards za najlepszy w Europie komercyjny budynek wysokościowy w kategorii „Best Commercial High-rise Development Europe”, biurowiec CDT w Warszawie został nominowany jako jeden z czterech finalistów na światowym konkursie na MIPIM 2019 w Cannes w kategorii „Najlepszy budynek zrewitalizowany” jako jedyny gmach z Europy.

Andrzej M. Chokrzyński jest laureatem kilkunastu architektonicznych konkursów w kraju i za granicą, autorem esejów z dziedziny filozofii i architektury, książek i publikacji o sztuce.

powyżej: Andrzej M. Chokrzyński w gabinecie

na sąsiedniej stronie: Nowy Świat 2.0,
Warszawa, 2016



Gallery of Architecture in Garden of Arts

GALERIA ARCHITEKTURY GAGA. COMMON GROUND.

Gallery of Architecture in Garden of Arts (GAGA) to punkt odniesienia, przestrzeń wystaw, dyskusji, spotkań z architekturą, służąca promocji współczesnych rozwiązań i prezentacji osiągnięć lokalnych, krajowych i zagranicznych architektów.

Od 2012 roku Galeria Architektury GAGA działa dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, prowadząc działalność wystawowo-dydaktyczną poświęconą popularyzacji architektury. Przez ten czas GAGA zrealizowała szereg wystaw i dyskusji z udziałem architektonicznych osobowości.

W celu prezentacji najlepszych wzorców kształtowania przestrzeni publicznych GAGA wspólnie z miesięcznikiem „Architektura-murator” zaprezentowała w Krakowie plenerową wystawę edukacyjną „Krajobraz to dobro publiczne”, objętą honorowym patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

GAGA to galeria autorska, egalitarna, prowokująca do dyskusji, stawiająca pytania z dziennikarską bezpośredniością i dociekliwością. To miejsce z charakterem i zaangażowaniem, charyzmatyczne i pozbawione uprzedzeń.

Miejszem podstawowej aktywności Gallerii Architektury GAGA jest Małopolski Ogród Sztuki w Krakowie – przestrzeń syntezy sztuk – Gesamtkunstwerk. Obsypany nagrodami obiekt okrzyknięto nową ikoną miasta. MOS to pozbawiona formalnych barier przestrzeń dyskusji i prezentacji architektury. To wspólna ziemia. Common Ground.

„Common Ground” – pod takim hasłem architekt David Chipperfield otworzył rozważania (na jednym z Międzynarodowych Biennale Architektury w Wenecji) na temat miejsca architektury we współczesnym świecie. Prezentacja powiązań architektury z codziennym życiem stanowi podstawę działań prowadzonych w Gallery of Architecture in Garden of Arts.

Kurator: Dawid Hajok, publicysta i dziennikarz

Małopolski Ogród Sztuki, fot. Anna Szwidła

organizatorzy

MAŁOPOLSKA

Teatr w Krakowie

mos
scena

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

kurator, twórca projektu



mecenat

Bouygues
Immobilier



GHELAMCO

media

WHAT'S UP

AB

RADIO
KRAKÓW

mayland

ES-SYSTEM

city

ARCHITEKTURA

wyborcza